

Wzdłuż leniwie płynących wód największej polskiej rzeki, Wisły, po piaszczystej drodze powoli poruszały się załadowane ciężkie wozy, ciągnięte przez zmęczone konie. Wędrowcy przystanęli na chwilę nad brzegiem, aby dać wytchnienie strudżonym zwierzętom i napoić je w przepływającej obok niespiesznie rzece. Nieopodal, na trawiastym wzgórzu, odpoczywało już dwóch młodych wędrowców. Ubrani byli w stroje żaków i podróżowali pieszo, co wskazywało, że byli ubogimi studentami zdążającymi do Krakowa na naukę. Młodzieńcy z zaciekawieniem przyglądali się obładowanym wozom. Stroje przejeżdżających podróżnych wskazywały, że byli cudzoziemcami. Jeden z żaków podszedł nieśmiało bliżej i zagadnął podróżnych w języku łacińskim:

– Witajcie nieznajomi! Widzę, że przybywacie z daleka. Jesteście kupcami?

– Witaj – odparł z wozu jeden z podróżnych. – Przybywamy z dalekiej Italii, ale nie przywozimy drogocennych tkanin ani zamorskich przypraw. Nie jesteśmy kupcami. Ale widzę, że mam do czynienia z ludźmi wykształconymi. Znakomicie mówisz bowiem po łacinie! – dodał z podziwem.

– Ja i mój brat udajemy się do Krakowa, gdzie studiuje medycynę w tamtejszej Akademii. A jaki jest cel waszej podróży, jeśli to nie tajemnica? – dopytywał się zaciekawiony młodzieniec.

– Zmierzamy w tym samym kierunku – odpowiedział Włoch. – Jedziemy również do Krakowa. Polski król chce rozpocząć przebudowę swojego zamku, a my mamy mu w tym pomóc.

– A więc jesteście architektami! – krzyknął z podziwem żak. – Słyszałem wiele o włoskim stylu budowania, ale nie widziałem nigdy takiej budowli. U nas, w Polsce, i wsi, i miasta buduje się z drewna, którego jest pod dostatkiem. Jedynie zamki i największe kościoły stawiane są z cegły i kamienia, ale króluje u nas styl niemiecki z wysokimi wieżami. Styl włoski jest chyba zupełnie inny?

– O tak. My w Italii wzorujemy się na budowlach starożytnych. Mają one płaskie dachy, duże okna. W modzie są też pałacowe dziedzińce otoczone krużgankami. Ale aby to wszystko umieć zaprojektować i wybudować, trzeba wiele lat nauki rysunku, rzeźby i matematyki. Trzeba też wiele lat czytać i studiować starożytne traktaty o budownictwie. No i mieć odpowiednie narzędzia do obróbki kamienia.

– Mistrzu Franciszku! Konie już napojone i odpoczęły nieco. Możemy ruszać dalej! – zawołał jeden z woźniców w kierunku rozmawiającego z młodym studentem architekta.

– Wobec tego ruszamy. Do Krakowa już niedaleko – zadecydował Franciszek. Jeśli macie ochotę, możecie przyłączyć się do nas – dodał do młodzieńca. Podróż w towarzystwie jest bezpieczniejsza, a i weselsza. – Dziękujemy za zaproszenie. Będziemy zaszczyceni, jeśli pozwolicie sobie towarzyszyć. Ruszaj się, Mikołaju! – krzyknął gromkim głosem do brata wylegującego się na trawie. – Ci szlachetni panowie pozwolili się nam przyłączyć!

Obaj młodzieńcy pospiesznie spakowali tobołki i ruszyli z wozami. Był rok 1500. Mistrz Franciszek z Florencji zmierzał do Krakowa, aby na prośbę polskiego króla rozpocząć przebudowę zamku na Wawelu.

